

Wakacje z duchami

24 sierpnia 2016

Jako naturalnego sojusznika zyskały Stany Zjednoczone postrzegające Rosję, a wcześniej ZSRR jako „imperium zła” – właśnie Polskę. Kraj, który jest najśmielszym i najdalej idącym krytykiem, a nawet otwartym wrogiem Rosji w naszym regionie.



Polska „racja stanu” stała się „racją stanu” USA. Realizując ją, cofnęliśmy się do protektoratu.

DUCH WOLNOŚCI

24 sierpnia 1991 r. Ukraina zdecydowała o oderwaniu się od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) i przyjęła deklarację swojej niepodległości. 2 grudnia tego samego roku Polska – jako pierwszy kraj – uznała jej niepodległość. Kilka tygodni później, 26 grudnia, przestał istnieć ZSRR. Rozpoczął się nowy okres w naszych stosunkach. Okres nie najgorszy: bez wojen, rzezi, aktów terroru.

Czy to dużo, czy mało? Z perspektywy historycznej to okres krótki i „neutralny”. Nie wydarzyło się w tym czasie nic, co mogłoby rzutować na przyszłość jednego czy dwóch pokoleń. Zdecydowanie przeważały w tym czasie pozytywy. W Polsce może

pracować nawet milion Ukraińców (wg szacunków ambasady tego kraju w Warszawie). Połowę studentów zagranicznych w naszym kraju stanowią Ukraińcy (ok. 23 tys.). Prócz skrajnie patologicznej korupcji u naszych sąsiadów nie występują szczególnie poważne bariery ograniczające współpracę gospodarczą (wyjątkiem jest tu ukraińska polityka ochrony wewnętrznego rynku spożywczego).

Sielanka? No, rzecz w tym, że nie bardzo... Iskrzy między nami coraz bardziej i nic nie wskazuje na to, by miało się to zmienić. Wina leży po stronie elit politycznych obu krajów: ich chorych koncepcji.

DUCH GIEDROYCIA

W 1974 r. polski polityk, publicysta i działacz emigracyjny Jerzy Giedroyc opublikował na łamach redagowanego przez siebie pisma – paryskiej „Kultury”, tezy określające priorytety polskiej polityki wschodniej. Główna myśl sprowadzała się do przekonania, że suwerenność Ukrainy, Litwy i Białorusi (skrót: ULB) jest czynnikiem sprzyjającym niepodległości Rzeczypospolitej, natomiast zdominowanie tych krajów przez Rosję otwiera drogę do zniewolenia także Polski.

Fundamentem tej myśli była skrajna nienawiść polskiego arystokraty do Rosji, jako hegemonu Europy Wschodniej i Centralno-Wschodniej. Giedroyc twierdził, że wzmacnianie Ukrainy, Białorusi i Litwy jest dla nas korzystne, bo tworzy swoistą strefę buforową dla Polski. W imię realizacji tej koncepcji powinniśmy jako naród poświęcić pewne zasady i zrezygnować z nauk prawdy historycznej w imię dobrosąsiedztwa.

Jerzy Giedroyc (zmarł w 2000 r.) był autorytetem dla części intelektualnej opozycji okresu PRL. Po zmianie ustroju zaczęliśmy twórczo wprowadzać w życie jego koncepcję, nie bacząc na fakt, że upadł ZSRR, tworzące go republiki proklamowały niepodległość, a państwa rządzone na zasadach protektoratu (czyli ograniczonej samodzielności), jak m.in.

Polska, otrzymały prawdziwą niepodległość i niezależność.

Trzymanie się pozbawionej realnego sensu koncepcji Giedroycia stało się dla kolejnych polskich rządów „racją stanu”. Idea postrzegania Rosji jako wroga zachodniego świata i budowania wokół niej „buforów” padła na bardzo korzystny grunt. Jako naturalnego sojusznika zyskały Stany Zjednoczone postrzegające Rosję, a wcześniej ZSRR jako „imperium zła” – właśnie Polskę. Kraj, który (nie licząc byłych republik ZSRR) jest najśmielszym i najdalej idącym krytykiem, a nawet otwartym wrogiem Rosji w naszym regionie.

Bijemy pod względem ostrości sądów i realnych działań prawdziwe europejskie mocarstwa jak Niemcy, Francja czy Wielka Brytania. Czy służy to naszym interesom gospodarczym? Oczywiście nie! To jakim służy? Niestety, nie potrafię ich określić.

Paradoksalnie, polska „racja stanu” stała się „racją stanu” USA. Realizując ją, cofnęliśmy się do czasów PRL i ograniczonej niepodległości, czyli do protektoratu.

DUCH BANDERY

Czy wizyta Prezydenta Polski na obchodach 25. rocznicy uzyskania przez Ukrainę niepodległości zmieni coś w naszych faktycznych stosunkach? I tak, i nie.

Nie zmieni niczego istotnego, bo nie leży to w interesie naszego protektora – Stanów Zjednoczonych. Choć obfitować będzie w akcenty antyrosyjskie – co również jest na rękę protektorowi, nie wpłynie znacząco na pogorszenie naszych relacji z Rosją, bo ich fatalny poziom porównywalny jest z tym z lat 30. minionego wieku.

Zmieni się coś ulotnego. Coś, co albo będzie słabo zauważone przez polskie media, albo skrajnie marginalizowane jako „nieistotne”. Tym czymś będą – bez wątpienia – odwołania do ducha ukraińskiej niepodległości: tradycji zbrodniczej UPA i

kultu Bandery. Prezydentowi RP przyjdzie więc przełknąć ślinę, bo w myśl koncepcji Giedroycia powinniśmy być gotowi do rezygnacji z pewnych zasad i nauk płynących z historii w imię samozadowolenia Ukraińców. I tak się zapewne stanie.

Współczesna Ukraina bardzo świadomie oparła etos swej walki o niepodległość na odwołaniu do tradycji Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), na budowaniu kultu oprawców – Stepana Bandery i Romana Szuchewycza. Dla nas, Polaków, to zwyrodnialcy – ojcowie koncepcji i wykonawcy setek bestialskich mordów dokonywanych na polskiej ludności cywilnej w latach 40. XX w. To symbole upodlenia rodzaju ludzkiego! Dla naszych sojuszników z bratniej (obecnie) Ukrainy – to myśliciele, przywódcy, ojcowie niepodległości. To ich dzieło będzie faktycznie fetowane w trakcie ukraińskich uroczystości niepodległościowych.

Gdyby opisać tylko ostatnie lata historii stosunków polsko-ukraińskich, to zrodziłaby się z nich tragikomedია.

W okresie dwóch pierwszych prezydentur niepodległej Ukrainy, czyli w czasie prezydentów kojarzonych z „komuną” – Łeonida Krawczuka (1991-1994) i Łeonida Kuczmy (1994 – 2005), rósł mit Bandery, ale nie miał on jeszcze państwowego charakteru i nie doszedł do poziomu kultu. Krawczuk wydawał się Europie i USA mało europejski: dystansował się od aspirowania do członkostwa w NATO i UE. Kuczma niechętnie, ale oddał władzę uważanemu za proeuropejskiego polityka – Wiktorowi Juszczenko (prezydentura: 2005–2010). Wspierający go blok Nasza Ukraina organizował razem z Blokiem Julii Tymoszenko (innej ulubienicy europejskich elit i polskich rządów) manifestacje pod hasłami: „Wołyń – ukraińska ziemia; OUN i UPA – nasi bohaterowie”. Pikietowano m.in. pod polską ambasadą w Kijowie. Dodajmy, że w rozmowach mających doprowadzić do zmiany władzy aktywnie uczestniczył eksprezydent RP – Aleksander Kwaśniewski.

Ten ukraiński proeuropejski prezydent tak pisał 12 sierpnia 2006 r. do uczestników zjazdu Organizacji Ukraińskich

Nacjonalistów: (...) OUN może być chwalebnym przykładem dla wielu politycznych i społecznych sił Ukrainy. Jestem przekonany że Wasza organizacja nadal pozostanie jednym z kamieni węgielnych budowy Państwa Ukraińskiego (...) Chwała Ukrainie!" (...). 6 dni później, 18 sierpnia, udekorował syna Romana Szuchewycza – Jurija – nacjonalistę znanego z wielu antypolskich wystąpień, orderem państwowym i nadał mu tytuł Bohatera Ukrainy. W ostatnich dniach prezydentury (22 stycznia 2010 r.) tym samym tytułem uhonorował Stepana Bandere!

Proeuropejskiego Juszczenkę zastąpił na stanowisku Wiktor Janukowycz (prezydentura: 2010–2014). Obca mu była koncepcja Giedroycia uczynienia ze swego kraju „strefy” buforowej dla Europy Zachodniej i „amerykańskiej racji stanu”. Stracił stanowisko w wyniku przewrotu (wydarzenia na kijowskim Majdanie Niezależności). Ale wcześniej sam z siebie – przez nikogo nie proszony, pozbawił S. Bandere tytułu Bohatera Ukrainy. Antyrządowe i antyprezydenckie wydarzenia w Kijowie były inspirowane i wspierane zarówno przez USA, jak i państwa Unii Europejskiej. Oczywiście prym wśród nich wiodła Polska, a wśród naszych polityków Donald Tusk, Radosław Sikorski i – oczywiście – Aleksander Kwaśniewski.

Będą dalej stawiać pomniki Banderze, gloryfikować UPA, 14 ukraińską Dywizję Grenadierów SS Galizien i zapewniać zarówno o szacunku dla polskich ofiar z Galicji i Wołynia, jak i przyjaźni. Raz na jakiś czas rykną coś o ukraińskim Przemysłu, ale ryk ów mieścić się będzie w granicach życzliwego żartu.

DUCH POROSZENKI

Następcą Janukowycza został „proeuropejski”, mocno wspierany przez UE i Prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, ukraiński polityk i biznesmen – Petro Poroszenko (prezydentura od 7 czerwca 2014 r. do chwili obecnej). Niespełna pół roku później (16 grudnia 2014 r.), Prezydent RP – Bronisław Komorowski odznaczył go Orderem Orła Białego, najwyższym orderem Rzeczypospolitej Polskiej.

Choć urzęduje krótko, już na trwałe zapisał się w historii stosunków ukraińsko – polskich: nadał uprawnienia kombatanckie mordercom z UPA.

To absolutnie nie koniec zasług. W myśl podpisanej przez niego ustawy każdy, kto tak jak ja nazwie UPA i Bandere zbrodniarzami, podlega ściganiu karnemu. Obejmuje to również cudzoziemców i oznacza w praktyce, że jeśli przekroczą granicę z Ukrainą, mogą trafić do więzienia tylko za te słowa, których użyłam w tym tekście.

To tak w ramach dialogu i pojednania narodów...

Goszcząc podczas szczytu NATO w Warszawie (lipiec br.), prezydent Poroszenko złożył kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym polskie ofiary gloryfikowanych przez niego morderców. Ale ich czynów oczywiście nie potępił. Chwilę później, rada miejska Kijowa nazwała dwie ważne ulice imionami Bandery i Szuchewycza.

Pod obrady Rady Najwyższej Ukrainy trafi niebawem „Projekt uchwały o upamiętnieniu ofiar ludobójstwa, dokonanego przez państwo polskie na Ukraińcach w latach 1919-1951”. W ocenie polskich historyków jest to skrajnie upolityczniony dokument mający tyle wspólnego z prawdą historyczną, co warszawskie kino „Luna” z lądowaniem Amerykanów na księżycu.

DUCH DUDY

W sierpniu br. we Lwowie miało się odbyć wspólne posiedzenie parlamentarzystów Polski i Ukrainy. Nie odbędzie się – zrezygnowali z niego Ukraińcy w ramach protestu za przyjęcie przez polski parlament uchwały upamiętniającej polskie ofiary ukraińskiego nacjonalizmu.

Zorganizowali za to, we Lwowie, manifestację i wznosili hasła sprowadzające się do żądań rewizji aktualnych granic Polski i m.in. przyłączenia Przemyśla do Ukrainy.

W zasadzie szkoda mi Prezydenta RP już teraz, zanim dotarł do Kijowa. Nie wierzę w szczerość ukraińskich intencji i woli pojednania na fundamentach prawdy historycznej i szczerego dialogu.

Można przewidzieć, co czeka go w Kijowie. Na pewno dojdzie do prób postawienia polskiego Prezydenta w krępującej sytuacji. Może to być przejazd ulicą Bandery, albo Szuchewycza. Może to być zrobienie zdjęcia pod flagą OUN lub UPA, którymi upstrzony będzie nie tylko parlament, ale cały kraj. Może to być krótka, kurtuazyjna wymiana uprzejmości z uściskiem dłoni aktualnego bohatera Ukrainy – Jurija Szuchewycza. Może to być „spontaniczne” wręczenie Prezydentowi RP jakiegoś upominku, np. książki z symbolem UPA. Może zmuszenie do wysłuchania na stojąco jakiejś pieśni UPA. Albo nawet nieświadome przyjęcie honorów od współczesnych zbrodniczych batalionów mordujących swoich rodaków na wschodzie kraju, typu „Ajdar” czy „Azov”.

Ale można też, zgodnie z duchem Giedroycia, uznać, że wszystko to nie ma znaczenia, bo liczy się tylko wspólny wróg, którym jest Rosja.

„Nie widzę nic złego w tym, że Ukraina chce uczcić ludzi, którzy walczyli z komunistycznym reżimem. Zdarzył się wtedy epizod bratobójczej walki między Ukraińcami a Polakami, doszło do zbrodni wołyńskiej, ale to tylko część historii UPA, która ma również inne karty, których nie chcemy zauważyć”. Skąd ten skandaliczny cytat sprowadzający Rzeź Wołyńską do kategorii „epizodu”? To wypowiedź (z 21 kwietnia 2015 r.) nowego – mianowanego już przez PiS – ambasadora RP w Ukrainie, Jana Piekło. Cóż, widać też czytał Giedroycia.

Wizyta Prezydenta RP w Kijowie ma się zakończyć podpisaniem bliżej nieokreślonej deklaracji prezydentów. Wg doniesień medialnych ma zawierać elementy oceny historii i deklaracje dalszej przyjaźni. Nikt nie zna jej treści, gdyż prace nad nią ciągle trwają. Można jednak przewidzieć jej elementy składowe.

1. Skoro żadna ze stron nie kwestionuje mordowania Polaków w Galicji Wschodniej i na Wołyniu (różni nas ocena przyczyn i skali) można winę za nią zrzucić na... ZSRR.

2. Skoro Polacy uznają śmierć Ukraińców z rąk polskiej partyzantki broniącej swoich rodaków (różni nas ocena przyczyn i skali) można „delikatnie” zrównać wagę tych nieszczęść.

3. Rozdarta wojną domową Ukraina obwinia za wszystkie swoje nieszczęścia Rosję. My – intencjonalnie – obwiniamy ją za rzekomy „zamach smoleński”. Skoro więc wróg jest wspólny, można zrobić dobrze protektorowi, czyli USA i za wszystkie obecne nieszczęścia obwinąć Moskwę. (Były minister spraw zagranicznych RP – Radosław Sikorski, określał taką dyplomatyczną uprzejmość terminem „robienia Amerykanom łaski”).

4. Od 2 lat polskie rządy straszą Polaków zbliżającą się rosyjską agresją na nasz kraj (wypowiedź Donalda Tuska: „nie wiadomo czy polskie dzieci pójdą 1 września do szkoły”). Straszą nią też (nie bez podstaw) rządy Ukrainy. Sytuacja w relacjach ukraińsko – rosyjskich zaogniła się po niedawnym zatrzymaniu przez Rosjan na Krymie ukraińskiej grupy dywersyjnej. Rosjanie, stojący na stanowisku, że z terrorystami nie rozmawia się, zapowiedzieli zamrożenie kontaktów z Kijowem. W tej sytuacji, wspólna deklaracja Prezydentów zapewne zawierać będzie wezwanie do jedności w obliczu rosyjskiego zagrożenia.

Po przyjęciu deklaracji i powrocie Andrzeja Dudy do Warszawy, polskie media odnotują sukces naszego Prezydenta. Pochwalać go media prawicowe, bo chwalać za wszystko. Pochwalać media państwowe, bo takie dostaną polecenie. Pochwali część mediów opozycyjnych z „Gazetą Wyborczą” na czele, bo żyją w duchu Giedroycia. Skrytykują nieliczne media opozycyjne, ale że są to w większości media niszowe, szybko przyklei się im etykiety „Tuby Kremla”, „Ruskiej Propagandy”, bądź „Pożytecznych Idiotów” i sprawy nie będzie.

Sukces odnotują obaj Prezydenci, oba rządy i oba ministerstwa spraw zagranicznych. Życie wróci na normalne tory.

Będziemy nadal kredytować upadłą ukraińską gospodarkę. Będziemy nadal wydawać fortunę na dozbrajanie ich armii. Będziemy finansować studia w Polsce ich młodzieży. Oni zaś będą dalej stawiać pomniki Banderze, gloryfikować UPA, 14 ukraińską Dywizję Grenadierów SS Galizien i zapewniać zarówno o szacunku dla polskich ofiar z Galicji i Wołynia, jak i przyjaźni. Raz na jakiś czas rykną coś o ukraińskim Przemysłu, ale ryk ów mieścić się będzie w granicach życzliwego żartu.

Ku chwale, braterstwu i przyjaźni naszych narodów.

Autorstwo: Agnieszka Barbara Bednarz

Zdjęcie: Andriej Stenin

Źródło: pl.SputnikNews.com